

Wspomnienia

Doktor Tadeusz Jankowski

Jeden z moich kolegów, człowiek bez skłonności do sentymentalizmu, patrzący trzeźwo na świat, w chwili rzadkiego dla niego momentu filozoficznej zadumy stwierdził, że właściwie jedną z rzeczy w życiu naprawdę realnych są wspomnienia.

Listopad 1990 r. był dla nas, ostrowian, szczególnie bolesny. 16 dnia tego jednego z najbardziej refleksyjnych miesięcy w tym właśnie roku odszedł za Bramę Wielkiej Ciszy doktor Tadeusz Jankowski. Jako lekarz był wzorem niedoścignionym dla wielu medycznych

W początkach lat sześćdziesiątych niejednokrotnie spotykałem się z Doktorem. Dla mnie spotkania te były rodzajem intelektualnej uczty. Spotkałem później tylko kilku ludzi o tak silnej osobowości. Zadziwiła jego postawa do młodych lekarzy. Był to stosunek pełen ciepła, serdeczności, subtelności. *Imo pectore*. Jak bardzo chciałem być w przyszłości chociaż w niewielkim stopniu takim jak On. Żałuję, że w późniejszych latach spotykaliśmy się rzadko.

Już wtedy, nonkonformistycznie nastawiony wobec rzeczywistości, przypominał o brutalnych prawach ekono-

Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielkiego medycznego autorytetu, pisał o lekarzach, spoglądając na nich z pozycji pacjenta: „...Ale kim jest człowiek, który zbliża się do nas i od słów którego tak wiele zależy? Jest dla nas magiem, szamanem, kimś w każdym razie, kogo zawód wynosi ponad nas zwyczajnych śmiertelników”. Takim magiem, czarodziejem, wpływającym nie tylko na pacjentów w sposób nadnaturalny był Doktor Tadeusz Jankowski.

Trudno pisać o człowieku godnym książki. Trudno zamknąć to wielkie życie w jednym wspomnieniu. Wydaje się, że był to wiecznie młody człowiek. Młodszy od nas wszystkich.

Uczył nie tylko medycyny. Stanowił wzór człowieka, w ciągu całego swego życia przekonującego do moralnych wartości. Roztaczał wokół siebie klimat życzliwości i ciepła, tej wrażliwości, której młodzi lekarze, nieco w rzeczywistości zagubieni, zawsze poszukują. Nawet najsprawniejsze pióro nie zdołałoby odtworzyć nastroju, jaki wokół siebie stwarzał.

My, lekarze, bądźmy wielcy przez skromność i kulturę. Tę skromność i kulturę, wartości, które reprezentował Lekarz, którego nie ma już wśród nas od lat dwudziestu. Idźmy drogą wytyczoną przez Doktora Tadeusza Jankowskiego.

Szkoda, że nie ma Go już wśród nas. A może spogląda na nas stamtąd, gdzie wzrok nie sięga. Może ze szczęścia fika w zaświatach koziołki. Przecież znany był także z niesamowitego poczucia humoru.

Abraham Lincoln napisał: „To pięknie, że człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne”. My, ostrowianie, możemy być dumni z Doktora Jankowskiego. Proponuję Koleżankom i Kolegom z Ostrowa Wielkopolskiego, tego bliskiego nam wszystkim miasta, żeby powzięli starania, aby ostrowski szpital, a może delegaturę izby lekarskiej nazwać imieniem tego wielkiego, drogiego nam wszystkim Lekarza.

ANDRZEJ KIERZEK, WROCŁAW



pokoleń. Własnym przykładem dyskretnie uczył. Zawsze z niebывалым taktem. Wielki autorytet Doktora w zespole ostrowskich lekarzy był naturalnym uznaniem dla jego silnych moralnych zasad, prawości, jakiejś wewnętrznej siły. A przede wszystkim Jego mądrości.

Staraliśmy się go podpatrywać, uczyć od Niego. Nawet nie uświadamiamy sobie, że w podejściu do lekarskiego zawodu każdego z nas, w sposobie jego uprawiania zawsze w nas tkwi jakiś dar otrzymany do Niego.

micznych ówczesnego świata, obojętnych wobec podstawowych kanonów etyki i deontologii, wobec godności chorego. Wspominał, że medycyna jest pasmem wielu zwycięstw, nieraz wspinających, ale także pasmem nieuniknionych klęsk. Te klęski dotyczyły każdego człowieka. Ale czy tylko klęski? Dla jednych były to klęski, dla innych spotkania z wiecznością.

Miłośz we wstępie do „Katharsis”, niezwykle ciekawego, ale i urokliwego dzieła Andrzeja Szczeklika, profesora